

**Danuta Smołucha, Humanistyka cyfrowa w
badaniach kulturowych. Analiza zjawiska
na wybranych przykładach, Wydawnictwo
Naukowe Akademii Ignatianum w
Krakowie, Kraków 2021, ss. 349, il. 63**

Author: Rafał Rutkowski

PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496

DOI: <https://doi.org/10.23858/KHKM73.2025.2.009>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/283360>

Jak cytować:

Rutkowski, R. (2025). Danuta Smołucha, Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych. Analiza zjawiska na wybranych przykładach. Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 73(2), 287–289. <https://doi.org/10.23858/KHKM73.2025.2.009>

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ 73 (2), 2025
PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496
<https://journals.iaepan.pl/khkm>
the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)
DOI: 10.23858/KHKM73.2025.2.009

DANUTA SMOŁUCHA, *Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych. Analiza zjawiska na wybranych przykładach*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2021, ss. 349, il. 63*

Danuta Smołucha jest adiunktem w Instytucie Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie (posiada wykształcenie matematyczne, informatyczne i kulturoznawcze). Recenzowaną książkę poświęciła różnym zjawiskom we współczesnej humanistyce, które dokonują się z udziałem technologii cyfrowych. Składają się na nią cztery rozdziały poprzedzone kilkustronicowym wstępem (s. 9–17). Pierwszy rozdział dotyczy pojęcia „danych”, narodzin *big data*, czyli ogromnych zbiorów danych, a także rozwoju sprzętu komputerowego oraz nowych mediów i związanej z nimi cyberkultury (s. 19–80), drugi zaś różnorodnych wizualizacji danych: wykresów, map, drzew genealogicznych itp. (s. 81–131). Po dwóch pierwszych rozdziałach, mających charakter wprowadzający Autorka przechodzi do głównego tematu, czyli humanistyki cyfrowej: w trzecim omawia jej początki, skupiając się zwłaszcza na stylometrii (s. 133–185), w czwartym natomiast przedstawia selektywny przegląd współczesnych badań humanistycznych z użyciem narzędzi cyfrowych, kładąc przy tym nacisk na kulturoznawstwo (s. 187–297). Całość wieńczy krótkie zakończenie (s. 299–302), po którym zamieszczono bibliografię, indeks osobowy i angielskie streszczenie. Opublikowane w książce ilustracje (brakuje ich spisu) to głównie zrzuty ekranu z najróżniejszych witryn internetowych, nie zawsze wystarczająco czytelne.

Skupmy się na podrozdziale poświęconym problemom ze zdefiniowaniem humanistyki cyfrowej (s. 160–168), ponieważ ma on duże znaczenie dla koncepcji i zawartości monografii. Jak stwierdza Autorka, w pojęciu tym mieści się tyle zjawisk, podlegających tak szybkim zmianom, że trudno zamknąć je w spójnej definicji. W innym miejscu pisze zaś, że dziś już nikt nie będzie mówił o cyfryzacji nauki tylko dlatego, że dany artykuł został napisany na komputerze, co jest dziś już oczywistością (s. 159). O tym, co rozumie ona jako „humanistykę cyfrową” można wnosić z zestawienia tematów, które podjęła w książce. Wymienić tu można digitalizację zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych, tworzenie baz danych i edycji cyfrowych, udostępnianie i popularyzację wyników badań online, seminaria i konferencje organizowane za pośrednictwem komunikatorów internetowych, gry video o tematyce historycznej, wreszcie badania prowadzone przy użyciu baz danych i oprogramowania informatycznego (np. stylometryczne czy statystyczne). Jak sygnalizuje tytuł książki, są to „wybrane przykłady”, nigdzie jednak nie wyjaśniono, wedle jakich kryteriów dokonano ich wyboru. Tymczasem nie są to zjawiska współmierne, niektóre są jedynie narzędziami technicznie ułatwiającymi pracę badaczom, inne zaś stawiają ich w zupełnie nowej sytuacji metodologicznej i naukowej, wszystkie zaś łączy jedynie użycie komputera i Internetu. W efekcie tytułowa „humanistyka cyfrowa” nieco się rozmywa, a czytelnik pozostaje z wrażeniem pewnego niedosytu, by nie powiedzieć: dezorientacji.

Autorka z jednej strony chce przekonać czytelników o wielkim przełomie, jaki przyniosła ze sobą cyfryzacja nauki, z drugiej szkicuje jej prahistorię (np. nowożytnie maszyny liczące,

* Od redakcji: od czasu publikacji książki minęło już kilka lat, jednak zważywszy na poruszoną w niej problematykę, zasługuje ona na omówienie na łamach „Kwartalnika”.

s. 60–69) i przypomina o precedensach: przecież dokumenty przechowywane w archiwach to także „dane” (s. 55). Nie wdając się w akademickie rozważania, czy tym mianem można określać artefakty „analogowe”, podkreślić wypada epokowość digitalizacji źródeł historycznych i zbierania ich w bazach. To nie tylko zwiększenie ich dostępności w sensie logistycznym i ilościowym, ale przede wszystkim jakościowe poszerzenie podstawy źródłowej o teksty niemieszczące się uprzednio w kwestionariuszach i paradygmatach badawczych, nowe perspektywy ich porównywania, a także pewna demokratyzacja badań. Autorka z pewnością się z tym zgodzi. O innych możliwościach warsztatowych z tym związanych, jak choćby lektura nieliniowa czy analiza dużych ilości materiału, zapoznanie się z którym przekraczałoby ludzkie możliwości, możemy przeczytać w książce (np. s. 24, 84–85, 114, 137–143, 165–166, 190, 214–218, 221–222, 268–269).

Błyskawiczny rozwój technologii komputerowych otwiera przed korzystającymi z nich badaczami coraz to nowe możliwości, a Autorkę stawia przed wyzwaniem uchwycenia fenomenu *par excellence* współczesnego. Smołucha nie mogła jeszcze uwzględnić w swoich rozważaniach sensacji, jaką okazała się premiera jesienią 2022 r. aplikacji ChatGPT, która doprowadziła już do tego, że redakcje niektórych czasopism wymagają od autorów złożenia oświadczenia o używaniu sztucznej inteligencji. Mogłaby natomiast poruszyć pewien negatywny wpływ biegu czasu na sieć internetową, jakim jest znikanie umieszczanych w niej materiałów czy nawet całych portali, a niekiedy dezaktualizacja oprogramowania koniecznego do korzystania z nich. Nie jest zatem prawdą, że w Internecie nic nie ginie.

Trzeba podkreślić, że Autorka jest kulturoznawczynią i z perspektywy uprawianej przez siebie dyscypliny spogląda na humanistykę, nie tylko tę cyfrową. W związku z tym trzeba powiedzieć, że jej wywody w niewielkim stopniu pokrywają się z zainteresowaniami historyków, tym bardziej historyków kultury materialnej. Naukę historyczną postrzega ona w kategoriach opowiadania o „ważnych” czy „przełomowych” wydarzeniach (np. s. 195). Nie trzeba tutaj wyjaśniać, jak bardzo takie spojrzenie jest dalekie od zainteresowań dzisiejszych historyków. Ją samą interesują zjawiska dość odległe nie tylko od historiografii, ale i od tradycyjnej *gravitas academica*, jak choćby trendy w mediach społecznościowych (np. s. 240–242) czy strategię marketingowe wielkich koncernów (s. 119–120). Trudno poważnie traktować zmianę o konferencji zorganizowanej z udziałem celebrytów (s. 178). Wreszcie, czytając Smołuchę, można odnieść wrażenie, że aż do nastania przełomu cyfrowego historycy i socjologowie nie korzystali z metod kwantytatywnych, ani nawet nie uczyli się statystyki w ramach studiów uniwersyteckich (podobnie cyfryzacja miała jej zdaniem odebrać słowu dominację nad obrazem jako przedmiotem zainteresowania humanistów, s. 227; można na to przystać, choć z zastrzeżeniem, że już wcześniej istniały przecież historia sztuki czy filmoznawstwo).

Książka została napisana w sposób przystępny, co nie oznacza, że język, jakim posługuje się Autorka nie wzbudza żadnych wątpliwości. Często, zwłaszcza przywołując cudze opinie, wypowiada się bardziej hasłowo niż klarownie. Niekiedy używa pleonazmów (np. kultura wizualna „jest [...] rozumiana jako kierunek badań”, nad którym – jak czytamy zdanie wcześniej — prowadzi się badania, s. 81) czy wręcz zwrotów ze współczesnej nowomowy (np. „dedykowany czemuś” w znaczeniu „przeznaczony do czegoś”, s. 35, 147, 160, 181, 198, 254, 265, 288; „pochylić się nad czymś” w znaczeniu „zainteresować się czymś”, s. 129). Poprawna nazwa strony fanowskiej to nie „funpage” (s. 189), tylko „fanpage”, zaś „metodologia” nie jest synonimem słowa „metoda” (np. s. 139, 155, 156, 167, 187, 293).

Autorka pisze o nowych możliwościach analizy obrazów bez uwzględnienia podpisów pod nimi, które „często są niepoprawne lub niejednoznaczne” (s. 189). W jej książce znajdziemy najlepszy tego przykład. Zamieszczona na s. 99 ilustracja nr 16 to nie „starożytna

mapa Europy”, lecz pochodząca z XVI w. *Carta marina* Olaus Magnusa, przedstawiająca Półwysep Skandynawski. Jedynie częściowo można się zatem zgodzić, że narzędzia cyfrowe „nie zastąpią ludzkiej intuicji i doświadczenia” (s. 115). Przede wszystkim nie zastąpią one kompetencji warsztatowych i odpowiedniej wiedzy.

dr Rafał Rutkowski

Instytut Archeologii i Etnologii

Polska Akademia Nauk

r.rutkowski@iaepan.edu.pl

© <https://orcid.org/0000-0002-1875-982X>